

Bolesne sankcje sektorowe UE wobec Białorusi

Piotr Żochowski

25 czerwca wszedł w życie kolejny pakiet sankcji Unii Europejskiej wobec Białorusi związany z poważnymi naruszeniami praw człowieka przez reżim w Mińsku. W odróżnieniu od poprzednich restrykcji, w tym tych z 21 czerwca, obejmujących osoby i podmioty prawne wspierające Łukaszenkę, tym razem ograniczenia nałożono na wybrane sektory gospodarcze oraz handel wyselekcjonowanymi grupami towarów. Sankcje dotyczą przede wszystkim importu do UE produktów ropopochodnych, nawozów sztucznych i niektórych kategorii chlorku potasu, a także tranzytu tych towarów przez terytoria państw członkowskich. Zakazano ponadto sprzedaży na Białoruś towarów, z których wytwarza się wyroby tytoniowe, dostaw produktów podwójnego zastosowania wykorzystywanych przez przemysł zbrojeniowy oraz obrotu technologiami zdalnej inwigilacji.

Znaczne ograniczenia wprowadzono w dostępie do unijnego rynku finansowego, m.in. zabroniono finansowania przez Europejski Bank Inwestycyjny projektów przeznaczonych dla białoruskich podmiotów państwowych, wstrzymana zostanie wszelka pomoc techniczna oraz obrót papierami dłużnymi z największymi państwowymi bankami (Biełarusbank, Biełinwestbank i Biełagroprombank, które w sumie kontrolują 60% aktywów tamtejszego sektora bankowego), zakazano udzielania gwarancji bankowych i inwestycyjnych białoruskim podmiotom państwowym. Państwa UE zobowiązały się także do działań na rzecz ograniczenia zaangażowania na Białorusi bankowych instytucji międzynarodowych, których są członkami.

Komentarz

- Unia Europejska, wprowadzając po raz pierwszy w historii sankcje sektorowe wobec Mińska, uderza bezpośrednio w najbardziej dochodowe dla Białorusi gałęzie eksportu. W 2020 r. wartość sprzedaży produktów ropopochodnych z tego państwa do UE wyniosła ok. 500 mln dolarów, a rok wcześniej, gdy nie było problemów z dostawą surowca do białoruskich rafinerii z Rosji, sięgnęła 679 mln dolarów (łącznie eksport białoruski tej grupy towarów wyniósł w ub.r. 2,7 mld dolarów, tj. prawie o połowę mniej niż w 2019 r.). Z kolei wartość dostaw chlorku potasu do UE w 2020 r. to ok. 200 mln dolarów. W rezultacie bezpośrednie i pośrednie efekty sankcji wprowadzonych 21 i 24 czerwca poważnie ograniczą dochody z eksportu (nawet o 10%), znacznie pogorszą bilans handlowy i negatywnie wpłyną na dotychczasową skalę produkcji w zakładach przemysłowych.
- Restrykcje skomplikują przede wszystkim sytuację w sektorze wytwarzania produktów naftowych. Białoruskim rafineriom będzie trudno znaleźć alternatywne rynki sprzedaży,

wątpliwe jest też, by znalazły zbyt w Rosji – u kluczowego partnera politycznego i gospodarczego Łukaszenki. Chodzi w pierwszej kolejności o nowopołocki Naftan, którego sytuacja i tak jest skomplikowana z powodu nałożenia nań sankcji amerykańskich i wstrzymania z tego powodu przez rosyjskich kontrahentów dostaw surowca na III kwartał br. Duże znaczenie dla kondycji białoruskiego sektora petrochemicznego będzie miała ewentualna decyzja Wielkiej Brytanii i Ukrainy w sprawie przyłączenia się do zakazu importu paliw. Oba kraje w 2019 r. zakupiły z Białorusi paliwa na sumę odpowiednio 2,14 mld i 2 mld dolarów. Wydaje się jednak, że taki krok Kijowa jest mało prawdopodobny.

- Objęcie restrykcjami eksportu chlorku potasu nie spowoduje długofalowych perturbacji dla koncernu Biełaruskalij, którego produkcja jest kierowana głównie do Brazylii, Indii i Chin. Podmiot ten będzie próbował pozyskać nowe rynki zbytu w innych rejonach świata. Jeżeli chodzi o eksport nawozów azotowych, to sankcje uderzą przede wszystkim w Grodno Azot, który sprzedaje część swojej produkcji do Europy. Jednocześnie nie jest wykluczone, że eksport nawozów będzie wymagał przekierowania ich z litewskiego portu w Kłajpedzie do portów rosyjskich (podobnie jak miało to miejsce w przypadku części białoruskich produktów naftowych w lutym), co pociągnie za sobą pogorszenie jego opłacalności.
- Dotkliwe dla białoruskiego systemu gospodarczego jest objęcie restrykcjami banków państwowych, lecz na obecnym etapie trudno ocenić długofalowe skutki tego działania. Jego efektem będzie ograniczenie dostępu do kapitału, a także – w połączeniu z innymi obostrzeniami nałożonymi na tamtejszy sektor finansowy – odcięcie Białorusi od możliwości pozyskiwania kredytów w UE i zakaz sprzedaży euroobligacji, co z kolei spowoduje trudności z refinansowaniem zadłużenia. Dotkliwe dla kraju będzie także wstrzymanie finansowania programów rozwojowych przez Europejski Bank Inwestycyjny – obecnie działa osiem linii kredytowych dla projektów infrastrukturalnych o łącznej wartości 550 mln dolarów.
- Wobec faktu, że papierosy to sztandarowy towar przemycany do Unii Europejskiej, mniej bolesne jest natomiast uderzenie w przemysł tytoniowy. Zakaz eksportu maszyn do produkcji papierosów i ich konfekcjonowania może jednak wpłynąć na wolumen ich produkcji i ograniczyć dochody z przemytu.
- Należy także oczekiwać, że po pewnym czasie reżim znajdzie sposób na przynajmniej częściowe obejście sankcji na produkty naftowe, tak jak to miało miejsce po sfałszowanych wyborach prezydenckich w 2010 r. Najbardziej prawdopodobną metodą wydaje się przekierowywanie ich eksportu przez łańcuch pośredników w innych krajach.
- Władze Białorusi były świadome możliwości zaostżenia sankcji unijnych. Nie liczyły się zarazem z tym, że w konsekwencji nastąpi pogłębienie relacji gospodarczych z Rosją. Nie zdecydowały się jednak na złagodzenie rygorów państwa autorytarnego, uznawszy, że byłoby to niebezpieczne dla samowładztwa Łukaszenki. Reakcja Mińska na restrykcje UE sprowadza się do przedstawiania ich jako zaplanowanej „wojny handlowej”, mającej doprowadzić do pogorszenia sytuacji ekonomicznej społeczeństwa i destabilizacji sytuacji wewnętrznej. Łukaszenka w przeddzień wprowadzenia ograniczeń zapewnił, że władze podejmą wszelkie kroki, aby utrzymać dotychczasowy poziom produkcji w

przemysłu. Nie wykluczył wprowadzenia „stanu wojennego” w gospodarce, co może oznaczać przejście kontroli nad zakładami przemysłowymi przez przedstawicieli resortów siłowych. Zapowiedział również działania odwetowe, sugerując przy tym, że będą się one wiązać z przyzwalaniem na zwiększenie przemytu do państw UE oraz nielegalną migrację. Z kolei premier Raman Hałouczenka groził, że władze w Mińsku rozpatrzą możliwość ograniczenia funkcjonowania firm z państw UE na Białorusi. Jednocześnie MSZ w oświadczeniu z 25 czerwca zapowiedziało wdrożenie w najbliższym czasie kontrsankcji, lecz nie sprecyzowało ich charakteru.

- Wprowadzenie restrykcji wobec Białorusi spotkało się z oficjalną reakcją Moskwy, uznającą działania UE za bezprawne. 23 czerwca rzeczniczka MSZ FR Maria Zacharowa oświadczyła, że Rosja solidaryzuje się ze stanowiskiem Mińska i traktuje sankcje jako przykład ingerencji w wewnętrzne sprawy państwa. Ambasador FR w Mińsku Jewgienij Łukjanow w pełnej patosu wypowiedzi stwierdził, że Rosja nigdy nie porzuci Białorusi i będzie ją wspierać w trudnych chwilach. Niemniej te emocjonalne deklaracje nie zawierają zapowiedzi konkretnych działań pomocowych. Najprawdopodobniej oferta wsparcia dla sąsiada obejmie okresowe i wybiórcze otwarcie krajowego rynku na objętą restrykcjami produkcję i zostanie wykorzystana do przyspieszenia procesów integracyjnych lub nawet jako pretekst do przejścia tamtejszych przedsiębiorstw, czemu Łukaszenka będzie się jednak opierał.